

Rola i sposoby ukazania postaci kobiet w „Ferdydurke” Witolda Gombrowicza.

Adresat zajęć: uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej, poziom podstawowy

Rodzaj zajęć (przedmiot): język polski

Czas realizacji: 45 minut

Cel ogólny zajęć:

Uczeń doskonali umiejętność analizy i interpretacji tekstów kultury.

Cele szczegółowe:

Uczeń:

- określa problematykę utworu;
- wykorzystuje w interpretacji elementy znaczące dla odczytania sensu utworu (np. słowa-klucze, wyznaczniki kompozycji);
- wykorzystuje w interpretacji utworu konteksty;
- porównuje funkcjonowanie tych samych motywów w różnych utworach;
- odczytuje treści alegoryczne i symboliczne utworu;
- prezentuje własne przeżycia wynikające z kontaktu z dziełem sztuki;

Metody pracy: karty dydaktyczne, praca z tekstem metoda myślenia obrazami, pogadanka.

Formy pracy: praca w grupach, praca indywidualna.

Środki dydaktyczne i materiały: karty pracy.

Słowa kluczowe: kobieta, ironia, groteska.

Bibliografia:

1. Witold Gombrowicz, *Ferdydurke. Lekcja literatury z Jerzym Jarzębskim i Andrzejem Zawadzkim*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2004.
2. Jerzy Jarzębski, *Gombrowicz*, Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2004.
3. Joanna Siedlecka, *Jaśnie Panicz. O Witoldzie Gombrowiczu*, Warszawa, Prószyński i S-ka, 2003.

Przebieg zajęć

1. Lekcję należy przeprowadzić po przeczytaniu przez uczniów powieści Witolda Gombrowicza „Ferdydurke” (lektura obowiązkowa - tzw. lektura „z gwiazdką”). Nauczyciel podaje uczniom temat lekcji i prosi o wymienienie postaci kobiecych, które pojawiają się w powieści „Ferdydurke”. Po ustaleniu, że jest ich niewiele, uczniowie dzielą się na cztery grupy i otrzymują karty pracy. Każda grupa zajmuje się charakterystyką jednej z bohaterek, odpowiadając na pytania z **Karty pracy nr 1 (Załączniki)**.

Po upływie 10 minut reprezentanci grup przedstawiają krótką charakterystykę swojej bohaterki. Uczniowie wspólnie z nauczycielem formułują wniosek dotyczący roli i funkcji kobiet w powieści „Ferdydurke” (obiekt kpin i drwin głównego bohatera; kobiety budzące lęki, powodujące frustrację; bohater ucieka przed kobietami, fascynują go, ale czuje, że są dla niego niebezpieczne, ponieważ wtrącają go w kolejne formy).

2. Nauczyciel wyświetla na tablicy fragmenty wypowiedzi historyków literatury, dotyczące relacji Witolda Gombrowicza z kobietami lub krótko referuje uczniom zagadnienie, odwołując się do załączonej bibliografii.

Jerzy Jarzębski: „(...) konkretne zdarzenia w kolejnych rozdziałach „Ferdydurke” zdają się wypływać z prywatnych przeżyć autora, który za młodu był typowym outsiderem i miał rozliczne kłopoty na gruncie towarzyskim. Nie wychodziły mu też romanse, do których czuł się przymuszany przez panujący w jego sferze obyczaj. Te przejścia odbiły się na pewno w opisie relacji Józia z Zutą i Zosią. Wielcy pisarze są zazwyczaj nadwrażliwcami i ich fabuły wynikają bardzo często z osobistych urazów odnoszonych w kontaktach z ludźmi”.

Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*. Lekcja literatury z Jerzym Jarzębskim i Andrzejem Zawadzkim, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2004, s. 287.

Jerzy Jarzębski: „Kłopot miał pewnie dwojakiej natury. Po pierwsze, erotyka wymagała odeń, przynajmniej w pewnej mierze, psychicznego obnażenia, do czego Gombrowicz nie był raczej zdolny. W człowieku widział wieczystego gracza, nie zaś istotę zdolną zrzucać w miarę potrzeby skórę i obnażać jakąś uczuciową prawdę o sobie. Dlatego w kontaktach z dziewczynami albo zapadał w swoisty stupor – sygnał nieśmiałości, albo – kiedy zyskiwał więcej psychicznej swobody – rozpoczynał grę. Wtedy raziło partnerki jego sztuczne i dziwaczne zachowanie”.

Jerzy Jarzębski, Gombrowicz, Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2004, s. 47.

Joanna Siedlecka: „Na pewno właśnie przez zbytnią opiekuńczość matki tak długo był milczący, zamknięty w sobie. Bardzo nieśmiały; zwłaszcza wobec kobiet. Wobec mężczyzn zresztą też – zawsze wydawało mu się, że ma niemęską, dziewczęcą urodę. Jego bracia bawili się, tańczyli, flirtowali z pannami, brylowali w towarzystwie. On nie.

Później bardzo chciał w jakiś sposób dominować, drażnić, szokować. Nowych gości zaskakiwał pytaniem: - Co by pani zrobiła, gdyby tak wsiadła do karety, a tu wylała się na panią zupa szczawiowa?”

Joanna Siedlecka, *Jaśnie Panicz*. O Witoldzie Gombrowiczu, Warszawa, Prószyński i S-ka, 2003, s.47.

3. Nauczyciel przedstawia uczniom (wyświetla na ekranie lub tablicy multimedialnej) grafikę Brunona Schulza z cyklu „Xsięga bałwochwalcza”:

Bruno Schulz, *Bestie* z cyklu *Xsięga bałwochwalcza*, cliché-verre, 22,3x17 cm, 1920-1922, Muzeum Literatury w Warszawie

Źródło: <http://brunoschulz.eu/wp-content/uploads/2012/06/Bestie-Xi%C4%99ga-ba%C5%82wochwalcza-1920-22.jpg>

Informuje uczniów, że Schulz był przyjacielem Gombrowicza, fascynował się jego twórczością.

Uczniowie są poproszeni o samodzielne odczytanie, pracując metodą myślenia obrazami, czyli odpowiadając na trzy pytania:

1.Co wiesz na pewno?

2.Czego się domyślasz?

3.Czego chciałbyś się jeszcze dowiedzieć?

Krótkie odpowiedzi zapisują w zeszytach. Przewidziany czas pracy: 5 minut.

Wybrani uczniowie czytają notatki. Nauczyciel komentuje ich odpowiedzi, zapamiętując zagadnienia, które wymagają późniejszego rozwinięcia.

Nauczyciel przypomina, że grafika jako dzieło plastyczne, jest jednym z rodzajów tekstów kultury, które uczniowie będą analizować na egzaminie maturalnym.

4. Nauczyciel wyświetla na tablicy poniższy pakiet do analizy grafiki. Uczniowie odpowiadają samodzielnie na pytania, zapisując odpowiedzi w zeszytach.

ANALIZA GRAFIKI BRUNONA SCHULZA „BESTIE”

1. Zwróć uwagę na usytuowanie kobiety i mężczyzny. Określ ich zachowanie oraz relacje, jakie funkcjonują pomiędzy nimi.



Bruno Schulz, *Bestie* z cyklu *Xięga bałwochwalcza*, cliché-verre, 22,3x17 cm, 1920-1922, Muzeum Literatury w Warszawie

2. Odczytaj znaczenie wskazanych elementów:

a) pejcz

.....
.....

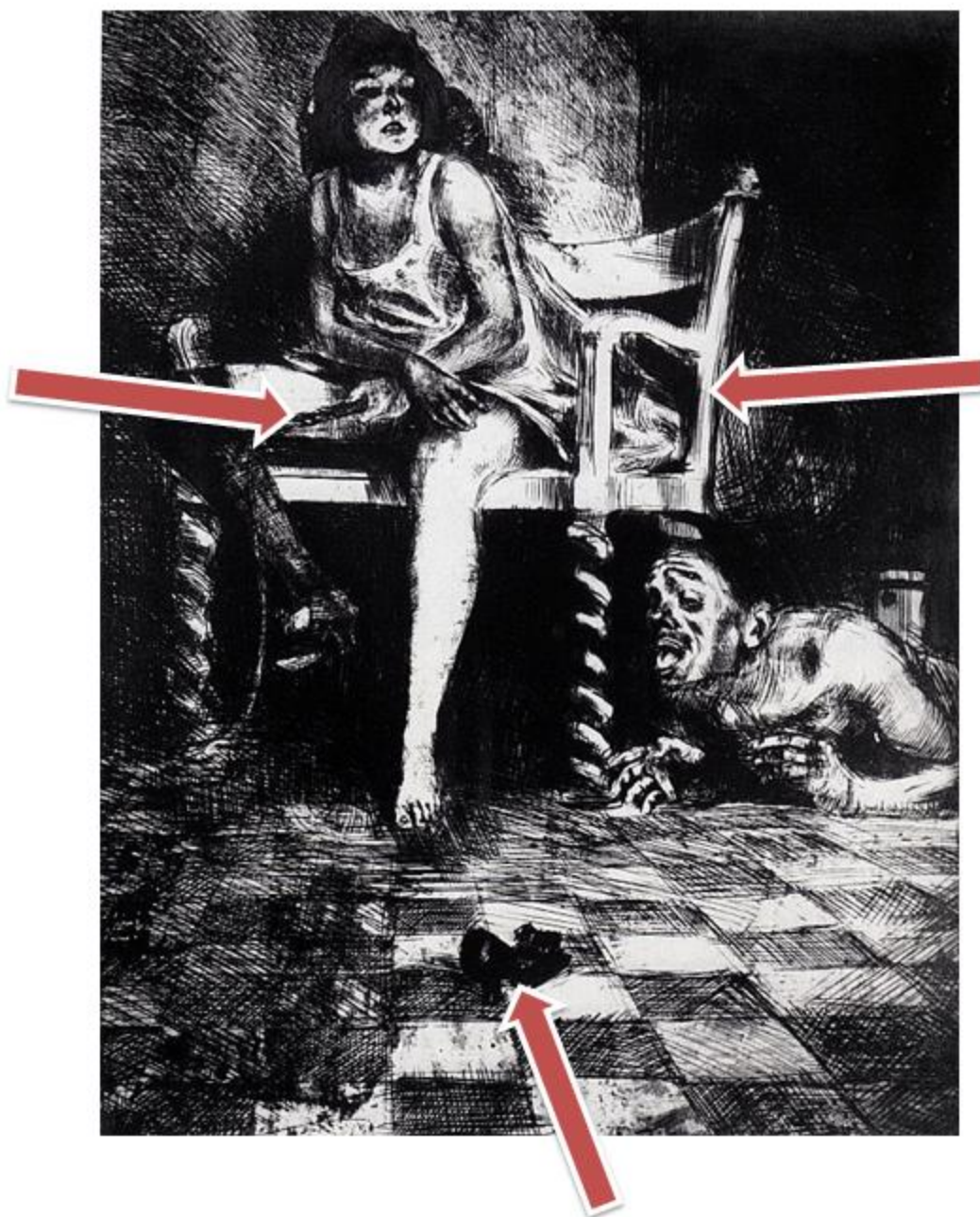
b) fotel/tron

.....
.....

c) porzucony but

.....

.....



3. Na podstawie wykreślonych linii odpowiedz, czemu służy zastosowanie perspektywy zbieżnej:

a) na co wskazuje punkt zbiegu?

.....

.....

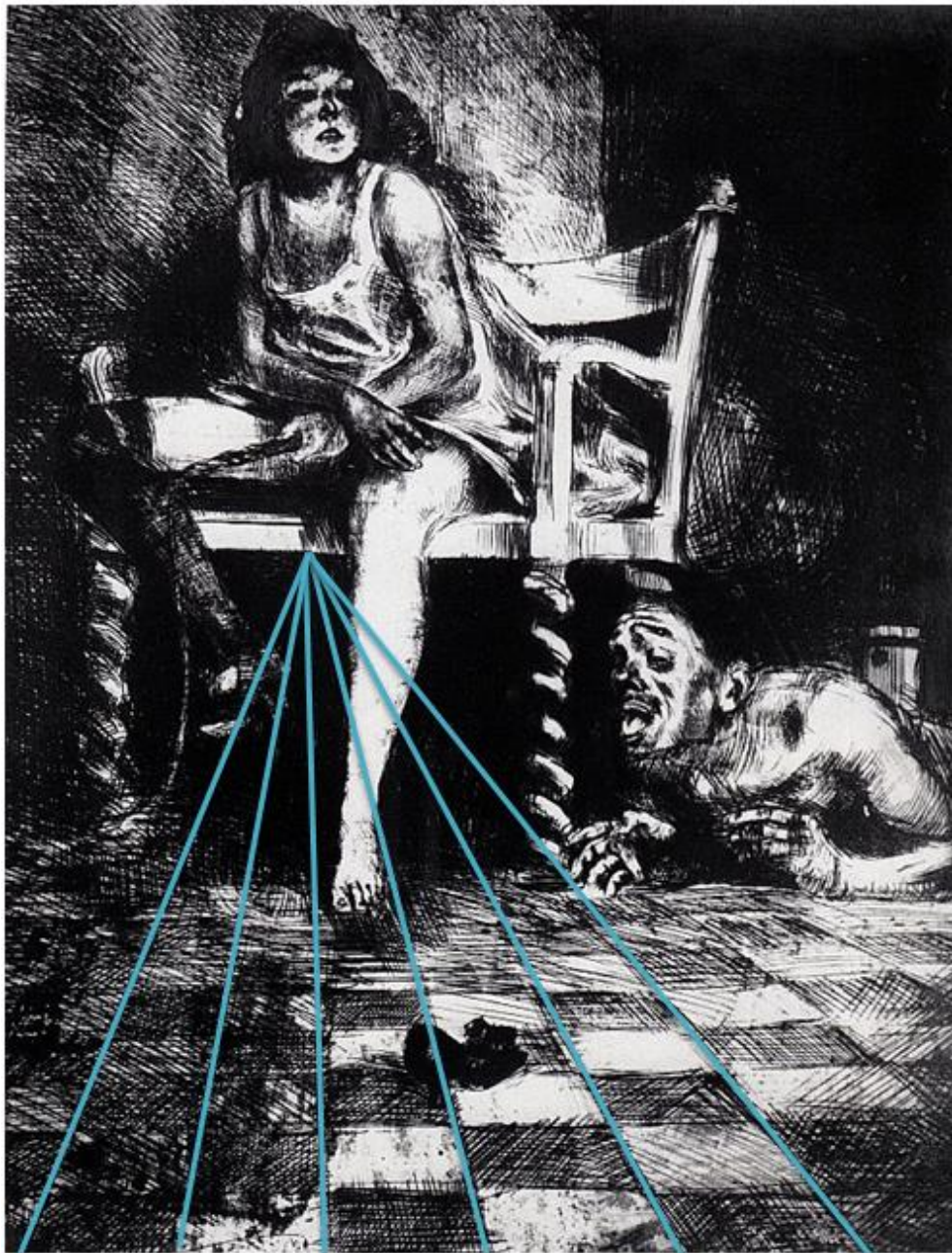
.....

b) o czym świadczy punkt umiejscowienia obserwatora (autora dzieła)?

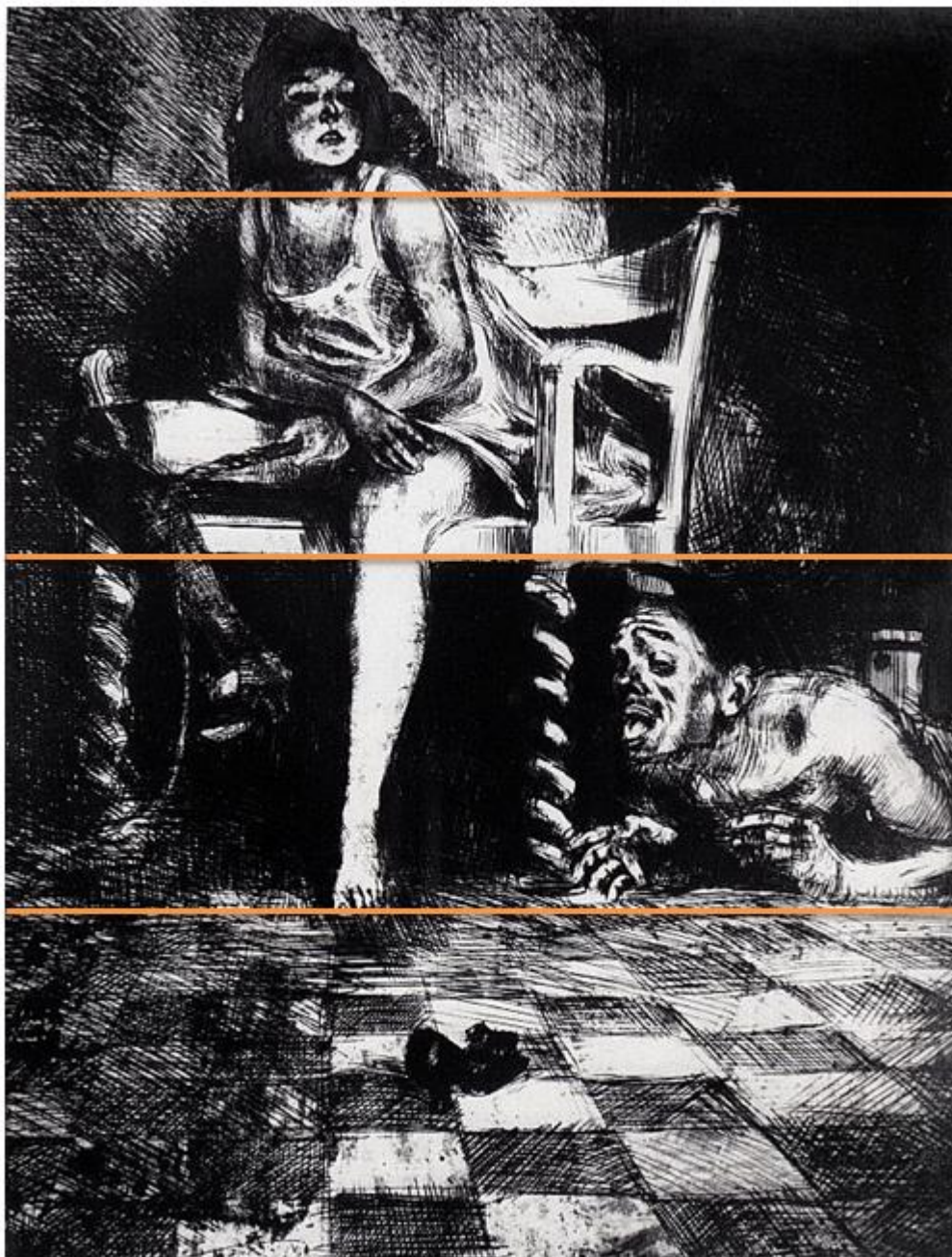
.....

.....

.....



4. Zwróć uwagę na poziome podziały kompozycyjne. Jakie elementy znajdują się w poszczególnych częściach i o czym świadczy umieszczenie głowy kobiety w części najwęższej?



5. Popatrz na organizację światłocienia w grafice artysty. Jak wpływa ona na sposób kształtowania przestrzeni i jaką rolę w dziele Schulza pełni światło i cień?

6. Jaki widzisz związek między analizowaną grafiką, a powieścią Witolda Gombrowicza „Ferdynand”? Wskaż fragment powieści, do którego mogłaby stać się ilustracją.

Po upływie 10 minut nauczyciel omawia odpowiedzi uczniów. W **Załączniku nr 2** znajdują się ewentualne wskazówki interpretacyjne dla nauczyciela, z których można skorzystać, przygotowując się do lekcji.

5. Nauczyciel podsumowuje lekcję i zadaje pracę domową, wyjaśniając uczniom jej założenia.

Praca domowa:

Napisz plan wypowiedzi do podanego tematu. Skorzystaj z poniższej tabeli:

Jakie refleksje na temat sposobu postrzegania kobiet przez mężczyzn można odczytać z różnych tekstów kultury? Odpowiedz na podstawie interpretacji grafiki Brunona Schulza „Bestie” oraz powieści Witolda Gombrowicza „Ferdydurke”.

Wstęp:
Teza:
Argumenty obowiązkowe A B C
Argumenty fakultatywne D E F
Wnioski

Załączniki

Załącznik nr 1: Karta pracy nr 1

Grupa I

Odpowiedz na pytania, odwołując się do poniższego fragmentu i znajomości powieści „Ferdynand”.

I zabrał mnie, opowiadając po drodze dla zachęty o Młodziaku, który był inżynierem-konstrukтором, i o Młodziakowej, która inżynierową była. – To nowoczesny dom – zauważył – nowoczesno-naturalistyczny, hołdujący nowym prądom i obcy mej ideologii. Lecz spostrzegłem w Tobie pewną sztuczność, pozę, wciąż jeszcze udajesz dorosłego – otóż Młodziakowie wyleczą cię z tej przykłej wady, nauczą cię naturalności. Zapomniałem ci jednak powiedzieć, że jest tam też córeczka, Młodziakówna Zutka, pensjonarka – dodał, półgębkiem, ściskając mi dłoń i spoglądając na mnie zezem pedagogicznym spod binokli. Pensjonarka – rzekł – nowoczesna również. Hm, nie jest to najszcześniejsze towarzystwo, poważne są niebezpieczeństwa...lecz z drugiej strony nic tak nie wciąga w młodość jak nowoczesna pensjonarka...już tam ona patriotyzmem cię natchnie młodzieńczym. (...)

- Do pensjonarki, do pensjonarki nowoczesnej! Już tam pensjonarka potrafi zakochać go w młodości! Już tam pupę mu zrobią doskonałą! (...)

Pimko zastukał laską, zapytał: - Czy Państwo są w domu? – a jednocześnie otworzyły się drzwi w głębi i wyszła ku nam pensjonarka. Nowoczesna.

Lat szesnaście, sweater, spódnica, gumiane sportowe półbuciki, wysportowana, swobodna, gładka, gibka, giętka i bezczelna! Na jej widok struchlałem w duchu i na twarzy. Zrozumiałem na pierwszy rzut oka, że oto – zjawisko potężne, potężniejsze bodaj od Pimki i równie absolutne w swym rodzaju, nie dające się nawet porównać z Syfonem. Przypominała mi kogoś – kogo, kogo? – ach, Kopyrdę, mi przypominała! Czy pamiętacie Kopyrdę? Była taka sama, lecz mocniejsza, pokrewna typem, ale bardziej nasilona, doskonała pensjonarka w swej pensjonarstwie i absolutnie nowoczesna w swej nowoczesności. I podwójnie młoda – raz wiekiem – a drugi raz nowoczesnością – była to młodość przez młodość. Więc zląkłem się jak ktoś, kto się natyka na mocniejsze od siebie zjawisko, a strach wzmógł się jeszcze, kiedy zobaczyłem, że nie ona belfra, lecz belfer jej się lęka i dosyć niepewnie kłania się nowoczesnej pensjonarce.

- Rączki całuję – zawołał niby to na wesoło i nadrabiając elegancję. – Panna Zuta nie na plaży? Nie na Wiśle? Czy zastaliśmy mamusię? Jaka tam woda w basenie, co? Zimna? Zimna jest najlepsza! Ja sam za dawnych czasów kąpałem się w zimnej!

Co to? W głosie Pimki usłyszałem starość przypochlebiającą się młodości sportem, starość uniżoną – cofnąłem się o krok. Pensjonarka nie odpowiedziała Pimce – spojrzała jedynie – i wsadziwszy sobie w zęby angielski kluczyk, który trzymała w prawej ręce, podała mu lewą z taką obojętnością bezceremonialną, jakby to nie był Pimko... Profesor zamieształ się, nie wiedział, co począć z tą lewą młodzieńczą wyciągniętą ku niemu, wreszcie ścisnął ją obiema dłońmi. Ja się ukloniłem. (...)

Witold Gombrowicz, *Ferdynand. Lekcja literatury z Jerzym Jarzębskim i Andrzejem Zawadzkim*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2004, s. 100-103.

1.Wymień określenia charakteryzujące Zutę Młodziakównę?

2.Co oznacza przymiotnik „nowoczesny”?

3.Jak zachowuje się w obecności Zutę prof. Pimko? W jaki sposób komentuje to Józio?

4.Jaką rolę w przebiegu zdarzeń powieści odgrywa Zuta?

Grupa II

Odpowiedz na pytania, odwołując się do poniższego fragmentu i znajomości powieści „Ferdynand”.

Jednakże byłbym w końcu wyrwał się z łydek i wyszedł, gdyby nie to, że naraz otworzyły się drzwi i nowa osoba zjawiła się w pokoju; wejście nowej a nieznanej do reszty mnie zaprzepaściło. Była to Młodzikowa, kobieta dość otyła, lecz inteligentna i uspołeczniona, z bystrym i baczym wyrazem twarzy, członkini komitetu dla ratowania niemowląt lub do zwalczania plagi żebractwa w stolicy. Pimko zerwał się z tapczana, jak gdyby nigdy nic, dystyngowany, kordialny, starawy profesor jeszcze z przedwojennej Galicji.

- A, kochana pani inżynierowa! Pani droga zawsze zapracowana, zawsze czynna, pewnie z sesji komitetu. A ja tu przyprowadziłem mego Józia, którego pani łaskawa godzi się wziąć pod opiekę, to właśnie Józiu, ten oto kawaler, Józiu, ukłoń się pani, moje dziecko.

Co to? Pimko znów zmienił ton na pobłażliwy i protekcyjny. Kłaniać się starej, ja, młody? Z szacunkiem kłaniać się? Musiałem – a Młodzikowa podała mi dłoń drobną, ale tłustą i spojrzała z przelotnym zdziwieniem na moją twarz, rozhuśtaną pomiędzy trzydziestakiem a siedemnastakiem.

- Ile lat ma ten chłopiec? – usłyszałem, jak spytała Pimkę odchodząc z nim na bok, profesor zaś odparł pocziwie:

- Siedemnaście, siedemnaście, pani droga, siedemnaście ukończył w kwietniu, wygląda nad wiek poważnie, troszkę może pozuje na dorosłego, ale serce złote, thu, thu!

- A, pozuje – rzekła Młodzikowa.

Zamiast protestować usiadłem i siedziałem na tapczanie jak przykuty. Niesłychana głupota tej insynuacji uniemożliwiała wszelkie wyjaśnienia. I zacząłem męczyć się potwornie. Bo Pimko odciągnął Młodzikową pod okno, tam właśnie, gdzie stał pensjonarka, i wszczęli rozmowę poufną, rzucając na mnie od czasu do czasu spojrzenia. (...)

Jakoż Młodzikowa spojrzała w mą stronę z politowaniem i zniecierpliwieniem. Musiało ją zdenerwować cikiwe gędzenie Pimczyne, a poza tym owe przedsiębiorcze inżynierowe dzisiejsze, zapalone do kolektywu i emancypacji, nienawidzą wszelkiej sztuczności i nienaturalności u młodzieży, w szczególności zaś nie znoszą pozy na dorosłość. Jako postępowe i całe wytężone w przyszłość, żywią kultu młodości gorętszy, niż żywiono kiedykolwiek, i nic ich nie jest w stanie bardziej zrytować, niż gdy chłopiec paskudzi sobie młode lata pozą. Co gorzej, nie tylko nie lubią, lubią tę swoją nielubosć, bowiem to im daje poczucie własnej postępowości i nowoczesności – i zawsze gotowe są pofolgować swemu nielubieniu. Inżynierowej nie trzeba było dwa razy powtarzać, ta tłusta skądinąd kobieta mogła oprzeć swój stosunek ze mną na jakiegokolwiek innej podstawie, nie tylko na gruncie formuły nowoczesność-staroświeckość, wszystko zależało od pierwszego akordu, gdyż pierwszy akord wybieramy sami, a reszta jest jedynie konsekwencją. (...)

- A, nie lubię – rzekła z grymasem – nie lubię! Młody starzec, zbłązowany i pewnie niewysportowany! Nie cierpię sztuczności. Ależ, profesorze, niechże pan porówna z nim moją Zutę – szczerą, swobodną, naturalną – oto, do czego doprowadzają wasze anachroniczne metody. (...)

Witold Gombrowicz, *Ferdynand. Lekcja literatury z Jerzym Jarzębskim i Andrzejem Zawadzkim*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2004, s. 107-109.

1. Opisz wygląd inżynierowej Młodzikowej.

2. W jaki sposób Młodzikowa oceniła Józia?

3. Zacytuj określenia, które świadczą o zastosowaniu ironii i groteski we fragmencie.

4. Wymień inne fragmenty powieści, w których ujawnia się krytyczny stosunek Józia do Młodzikowej i jej rodziny.

Grupa III

Odpowiedz na pytania, odwołując się do poniższego fragmentu i znajomości powieści „Ferdynand”.

I bylibyśmy na pewno chyba tam, na tym samym miejscu właśnie, pożarci w nieznany sposób, gdy nagle wszystko się zmienia, rozbrzmiewa trąbka samochodowa, samochód wjeżdża w tłum, staje i moja ciotka Hurlecka z domu Lin wykrzykuje widząc mnie:

- Józiu! A ty co tu robisz, malcze?

Nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, nie dostrzegając niczego, jak zwykle ciotka, wysiada, okutana w szale, pędzi, aby mnie ucałować, z wyciągniętymi rękami. Ciocia! Ciocia! Gdzie się schować? Wołałem już być pożarty, niż żeby na wielkiej drodze ciocia mnie ucałała. Ta ciocia знаła mnie dzieckiem, w niej przechowywała się pamięć moich majteczek dzieciennych! Widziała mnie, gdy w kolebce nóżkami majtałem. Lecz dobiega, całuje mnie w czoło, chłopcy przestają czekać i wybuchają śmiechem, cała wieś trzęsie się i ryczy – widzą, że nie jestem żaden wszechmocny urzędnik, ale cioteczny malec! Mistyfikacja wydaje się. Miętus zdejmując czapkę, a ciocia wtyka mu ciotczyną dłoń do ucałowania.

- To twój kolega, Józiu? Bardzo mi przyjemnie.

Miętus całuje dłoń cioci. Ja całuję ciocię w rękę. Ciotka pyta, czy nam nie chłodno, dokąd jedziemy, skąd, po co, kiedy, z kim, czemu, dlaczego? Odpowiadam, że wybraliśmy się na wycieczkę.

- Na wycieczkę? Ależ, moje dzieci, kto waz puścił z domu na taką wilgoć? Siadajcie ze mną, pojedziemy do nas, do Bolimowa. Wujaszek się ucieszy.

Na nic nie zdadzą się protesty. Ciocia wyklucza protest. Na wielkiej drodze, na mżącym i siapającym dżdżu, pośród wstających mgieł – jesteśmy z ciocią. Wsiadamy do samochodu. Szofer trąb, wóz rusza, chłopstwo zarykuje się w kułak, samochód, nanizany na sznurek telegraficznych słupów, zaczyna pędzić – jedziemy. A ciocia: - No cóż, Józiu, nie cieszysz się, ja twoja ciotka cioteczno-cioteczna, moja matka była cioteczną siostrą ciotki ciotki twojej matki. Mama twoja nieboszczka! Cesia kochana! Ile to lat, odkąd cię nie widziałam. Od ślubu Franiów cztery. Pamiętam, jakieś w piasku się bawił – pamiętasz piasek? Czego chcieli ci ludzie od was? Ach, jak się przestraszyłam! Ludzisko jest bardzo nieciekawym. Wszędzie pełno zarazków, nie pijcie surowej wody, nie bierzcie do ust owoców nie obranych lub nie obmytych gorącą wodą. Proszę cię, owiń się tym szalem, jeżeli nie chcesz zrobić mi przykrości, a kolega niech weźmie drugi szal, ale proszę, nie, nie, nie trzeba się gniewać, mogłabym być matką kolegi. Na pewno mama tam w domu się niepokoi. (...) Czy wuj Frania pamiętasz? Krysia wychodzi za mąż. Anulka koklusz dostała. Henia do wojska wzięła. Zmizerowany jesteś, gdyby bolały cię zęby, mam tu pastylkę aspiryny. A jak nauki – dobrze? Musisz mieć zdolności do historii, bo matka twoja nieboszczka miała zadziwiające zdolności do historii. Po matce to dziedziczyłeś. Oczywiście po matce, nos ojca, chociaż podbródek typowy po Pifczyckich. A pamiętasz, jak się rozpłakałeś, kiedy ci odebrali ogryzek, a ty paluszek wsadziłeś w buzię i krzychałeś: „Tia, tia, tia, tuli, bluśko, bluśko, tu!” (Przeklęta ciotka!) Zaraz, zaraz, ile to lat temu – dwadzieścia, dwadzieścia osiem, tak, tysiąc dziewięćset...naturalnie, jeździłam wtedy do Vichy i kupiłam zielony kuferek, tak, tak, to miałbyś dzisiaj trzydzieści...Trzydzieści...tak, naturalnie – trzydzieści równo. Moje dziecko, otul się szalem, nie można dosyć uważać na przeciągu.

Witold Gombrowicz, *Ferdynand. Lekcja literatury z Jerzym Jarzębskim i Andrzejem Zawadzkim*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2004, s. 201 – 202.

1. Usytuuj powyższy fragment w powieści „Ferdynand”.
2. Jaką grupę społeczną reprezentuje ciotka Hurlecka?
3. czego dowiaduję się o przeszłości Józia z wypowiedzi ciotki?
4. W jaki sposób ciotka Hurlecka traktuje Józia? Odwołaj się do fragmentu i całej powieści.

Grupa IV

Odpowiedz na pytania, odwołując się do poniższego fragmentu i znajomości powieści „Ferdydurke”.

Byłem sam, gorzej niż sam, bo zdziecinniały. Nie mogłem długo sam, bez związku z niczym. Pobiegłem drogą skacząc przez suche patyki jak konik polny. Szukałem związku z czymś, nowego, chociażby tymczasowego układu, żeby nie sterczeć w pustym. Cień oderwał się od drzewa. Zosia! Złapała mnie!

- Co tam się stało? – szeptała. – Chłopi napadli rodziców?

Złapałem ją.

- Uciekajmy! – odparłem.

Razem uciekaliśmy przez pola w nieznaną dal i ona była jak porwana, a ja – jak porywający. Biegliśmy miedzą przez pola, dopóki nie zabrakło nam tchu. Resztę nocy spędziliśmy na małej łączce nad wodą, zaszyty w sitowiu, drżąc z zimna i podzwaniając zębami. (...)

Nie wiadomo było, co robić. Nie mogłem wytłumaczyć i wyjęzyczyć Zosi, co się stało we dworze, gdyż wstydziłem się, a zresztą nie znajdowałem słów. Ona zaś prawdopodobnie domyślała się mniej więcej, gdyż również wstydziła się i zgoła nie mogła wyjęzyczyć. Siedziała w trzcinie nadwodnej i pokastywała, wilgoć bowiem ciągnęła z szuwarów. (...) Lepiej już przyjąć, że ją porwałem, że uciekamy razem z domu rodziców, to było znacznie dojrzałe – łatwiejsze do przyjęcia. I przyjmując to nie potrzebowałem nic jej wyjaśniać i tłumaczyć, gdyż kobieta zawsze przyjmuje, że się ją kocha. Mogliśmy pod tym pozorem dobrać cichaczem do stacji, pojechać do Warszawy i zacząć tam nowe bytowanie w sekrecie przed wszystkimi – a sekret ten byłby uzasadniony moim porwaniem.

Więc wycisnąłem całus na jej policzkach i wyznałem jej gorące uczucie, jałem przeproszać, że porwałem, i tłumaczyłem, że rodzina jej nigdy nie byłaby zgodziła się na związek ze mną, ponieważ nie byłem dość zamożnie sytuowany, że od pierwszej chwili zapalałem do niej uczuciem i rozumiałem, że i ona pała do mnie tym samym.

- Nie było innej rady, tylko porwać się, Zosiu – mówiłem – uciec razem.

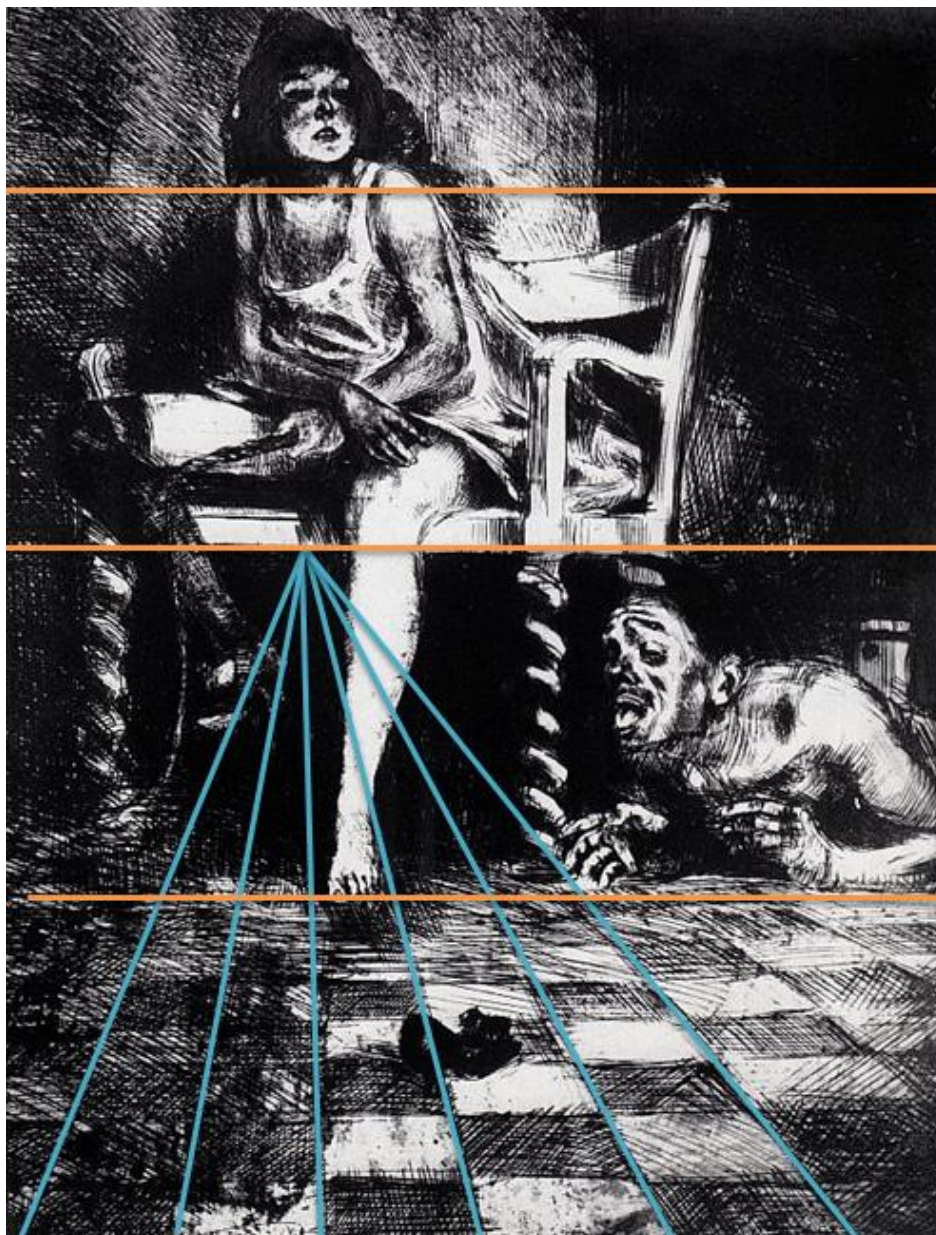
Z początku zdziwiła się nieco, ale po kwadransie oświadczyła zaczęła przybierać miny, spoglądać na mnie, ponieważ ja na nią spoglądałem, i przebierać palcami. O chłopach i anarchii we dworze zupełnie zapomniała, już jej się zdawało, iż rzeczywiście została przeze mnie porwana. Szalenie jej to pochlebiało, gdyż jak dotąd tylko robiła robótki albo studiowała, albo siedziała i gapiała się, albo nudziła się, albo chodziła na spacer, albo wyglądała oknem, albo grała na fortepianie, albo pracowała filantropijnie w instytucji „Społem”, albo zdawała egzaminy z hodowli warzyw, albo flirtowała i tańczyła przy dźwiękach muzyki, albo jeździła do uzdrowisk, albo usprawniała konwersację i patrzyła przez szyby w dal. Nie egzystowała aż dotąd w nadziei, że znajdzie się ktoś, kto ją posiedzie. I oto nie tylko znalazł się, ale w dodatku porwał! Więc zmobilizowała w sobie całą zdolność kochania i pokochała mnie – ponieważ ją pokochałem.

Witold Gombrowicz, *Ferdydurke. Lekcja literatury z Jerzym Jarzębskim i Andrzejem Zawadzkim*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2004, s. 256-258.

1. Usytuuj fragment w powieści „Ferdydurke”.
2. Scharakteryzuj bohaterkę, odwołując się do fragmentu i całej powieści.
3. W jaką kolejną rolę, z udziałem Zosi, wchodzi Józio?
4. Wypisz z fragmentu określenia podkreślające użycie ironii i groteski.

Załącznik nr 2

Materiały pomocnicze dla nauczyciela



Linie perspektywy linearnej zbieżnej mają punkt wspólny na krawędzi krzesła – krzesło ma zatem znaczenie symboliczne (tron, dostojność, sprawowanie rządów).

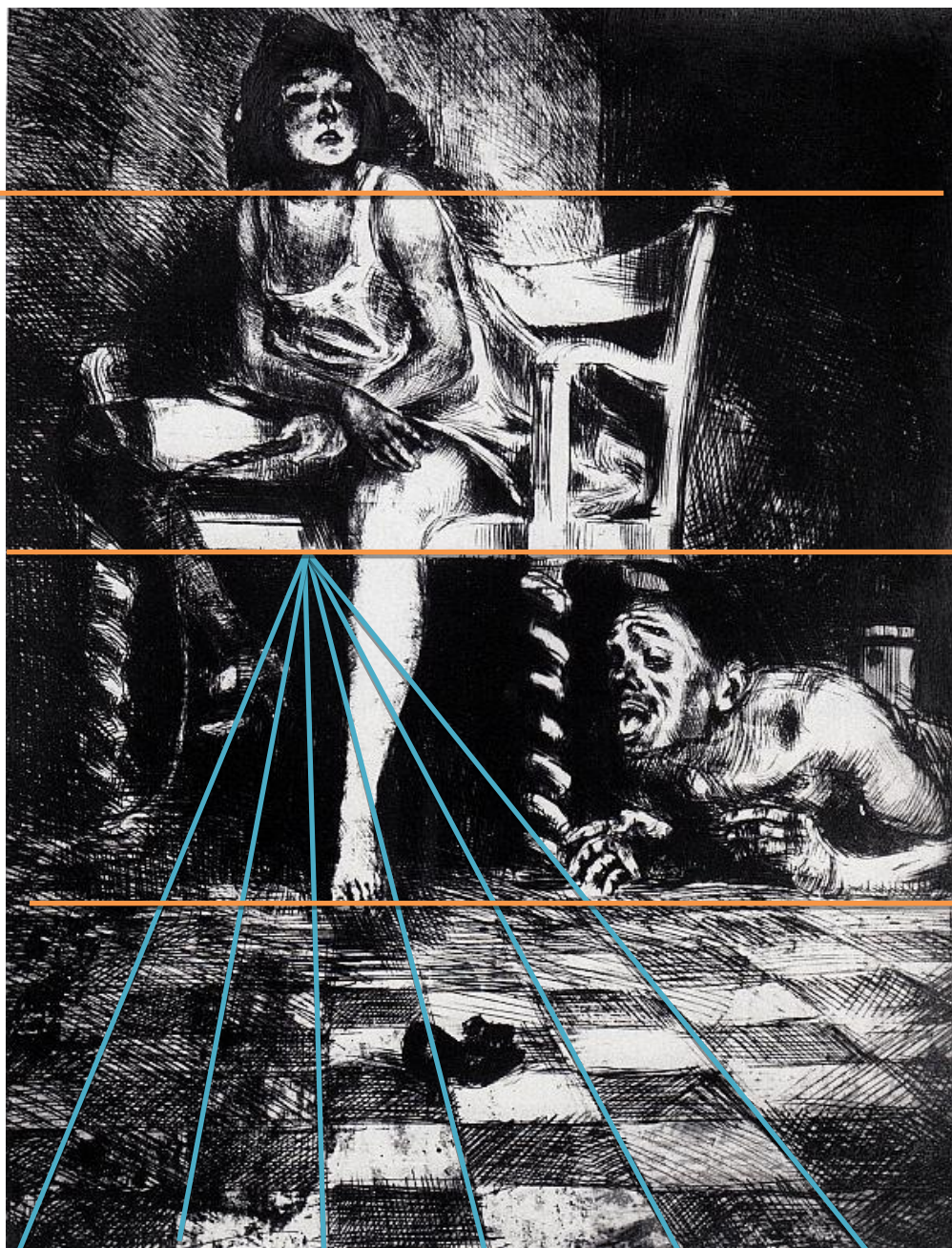
Gdyby obraz podzielić na trzy przestrzenie: podłoga, spiralnie skręcone nogi krzesła/mężczyzna, górna część krzesła (oparcie), to głowa dziewczyny nie mieści się w górnej części – wychodzi poza nią.

Głowa – symbol wiedzy, mądrości, władzy, autorytetu.

Tematem obrazu jest eksponowanie dominacji kobiety nad mężczyzną (pejcz w jej dłoni). Schulz podkreśla cielesność – dziewczyna jest skąpo ubrana, ma na sobie luźną tunikę, która podniesiona odkrywa jej uda. Na jednej z nóg ma założoną pończochę. Dziewczyna stanowi pokusę dla śliniącego się na widok jej nogi mężczyzny, ukazanego w groteskowy sposób. Na pierwszym planie, na szachownicy kafli, leży porzucony w pośpiechu przez dziewczynę bucik z kokardą (stylistyka dwudziestolecia międzywojennego) – but jest mocno wyeksponowany na tle pustej podłogi, wypełnia przestrzeń, stanowiąc jednocześnie klucz do interpretacji - nietrudno dostrzec aluzję do Jana van

Eycka i słynnego obrazu z parą Arnolfinich. But ten może być symbolem elegancji, którą dziewczyna porzuciła, przybierając postawę drapieżnej femme fatale, podkreślającej swoją seksualność - wystarczy spojrzeć na jej dumnie i pewnie podniesioną głowę oraz pozycję, jaką przyjęła na dostojnym, dużym fotelu.

Ujęcie sceny z żabiej perspektywy potęguje wymowę i erotyzm dzieła, co więcej – widzimy ujęcie z punktu widzenia samego autora – Schulz jawi się tu jako obserwator, podglądacz i rejestrator rzeczywistości jednocześnie.



*Propozycja analizy i interpretacji dzięki uprzejmości **Tadeusza Banowskiego**, nauczyciela języka polskiego, wiedzy o kulturze i sztuki.*